

list nr. 10.

120

1. Czasopismo "Polityka Narodów", wyrażające opinie kół zbliżonych do MSZ, w artykule "Stalinowskie drogi kominternu" omawia genezę i etapy rozwoju działalności Trzeciej Międzynarodówki. Tworząc ją w lutym 1919r. międzynarodowe czynniki sowieckie sądziły, że rewolucja żywiłkowo rozpociera zwycięstwo w Europie. Chodziło im o pokierowanie tym ruchem zgodnie z własnymi interesami. Wkrótce potem impet rewolucyjny załamał się na całej linii, upadły efemerydy komunistyczne w poszczególnych krajach. Zawiedzeni w nadziejach na triumf komunizmu drogą żywiłkowej akcji, bolszewicy rosyjscy poczęli szukać powodów niepowodzeń w braku zorganizowanego i świadomego celu kierownictwa. Konsekwencją tego było powołanie do życia odseparowanych od innych organizacji socjalistycznych partii komunistycznych, podporządkowanych aparatowi centralnego Kominternu, będącego niejako sztabem rewolucji wszechświatowej. Od tego momentu Trzecia Międzynarodówka uzyskuje jasno sformułowane zasady strategiczne, których realizacja miała prowadzić do przyspieszenia procesu rewolucjonizowania społeczeństw. Fundamenty Kominternu w tej postaci, w jakiej przetrwały do dnia dzisiejszego, zostały założone na kongresie w lipcu 1920 r. Bolszewicy rosyjscy, twórcy tego systemu, oparli go na leninowskiej wykładni marksizmu, i na własnych doświadczeniach zdobywania władzy. Rzeczą nową w stosunku do kanonów Drugiej Międzynarodówki był postulat pozyskiwania mas włościańskich i wygrywania uczuć narodowościowych, względnie ich rozbudzania wśród ludów kolonialnych. Stworzenie bojowego aparatu rewolucyjnego, który energicznie zabrakł się do roboty, spowodowało, że opadająca fala walk klasowych w Europie znów się podniosła. Efektowne powodzenie utwierdziło kremlofskich przywódców Kominternu w przeświadczeniu, że wyniki na skutek kryzysu wojennego naprężenie może - przy umiejętnej akcji - wyładować się w formie rewolucji powszechnej. To też nie uznali spowodowanego kontrakcją poszczególnych rządów spadku napięcia za konsekwencję normowania stosunków powojennych, lecz nadal szukali środków rozdmuchania następnego pożaru. Spodziewali się ponadto, że zarysowujący się nowy kryzys gospodarczy doprowadzi do nowego zaognienia stosunków wewnątrz państw. Sytuacja państw europejskich w r. 1923 zdawała się potwierdzać te nadzieje. Główny wysiłek skierował Komintern na Niemcy, w których kryzys polityczny był najsilniejszy, ale atak ten nie dał Moskwie spodziewanego zwycięstwa. Również nie udało się próby zamachów komunistycznych w Polsce, Bułgarii i Estonii. Rozwiązało to nadzieje wygrania komplikacji powojennych i wykazało, że spowodowana nimi fala rewolucji załamała się całkowicie. Był to nie tylko kryzys komunizmu w Europie, lecz i klęska przewidywan. menderów sowieckich, którzy na rewolucji powszechnej opierali przyszłość rosyjskiego państwa komunistycznego. Dlatego jest to ważny okres przełomowy, który po przez pelenik, rozłamy i walki wewnętrzne doprowadził do skryształizowania się nowej strategii Kominternu oraz stosunku jego do państwa sowieckorosyjskiego. Sprawa zasadniczego stosunku państwa sowieckiego do trzeciej międzynarodówki wybiła się na miejsce czołowe. W rozgrywkach personalnych po śmierci Lenina nastąpiło starcie znanej tezy Trockiego o "permanentnej rewolucji" z tezą Stalina "o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie". Musiało to doprowadzić do rozstrzygnięcia: czy państwo bolszewickie będzie jedynie odskocznią dla polityki kominternowskiej, czy też Międzynarodówka Komunistyczna stanie się organem sowieckiej racji stanu. Dążąc w zawadzie do jednego celu - światowego triumfu komunizmu - Stalin i Trocki różnili się w metodach realizacji. Trocki widział jedyną drogę w stałym szachowaniu ustrojów "burżuazyjnych" przez bezpośrednią akcję rewolucyjną. Państwowość sowiecką uważał za odskocznię dla pracy kominternowskiej, niejako za zbiornik środków materialnych dla akcji rewolucyjnej. Stalin natomiast sądził, że sam czas gra na korzyść komunizmu i nie uważał, aby stabilizacja kapitalizmu miała charakter stały. Urzeczywistnianie Rosji społeczeństwa

d.c. Listu nr.10

d.c.nr.1.

124

socjalistycznego miało wpływać swym przykładem rewolucjonizując na inne państwa, skupienie zaś siły w ramach państwa sowieckiego stworzy czynnik zbrojny, który w decydującym momencie może odegrać ważką rolę. Dlatego też Stalin zwalczał podporządkowanie Związku Sowieckiego interesom Kominternu tudzież brockistowską taktykę nieprzerwanych szturmów rewolucyjnych, kładąc silny nacisk na stworzenie mocnej państwowości sowieckiej. Komintern - zdaniem Stalina - winien w tym okresie przejściowym przeprowadzać jedynie szeroką akcję przygotowawczą, mobilizację najszerzych mas do przyszłego szturm. Jednocześnie jego działalność winna być skoordynowana z wewnętrznymi potrzebami Związku i dyplomatyczną akcją Sowietów. W wyniku zwycięstwa Stalina uchwały trzeciego z kolei kongresu Kominternu w 1924 r. skryształizowały ostatecznie nową strategię i taktykę Trzeciej Międzynarodówki, które stały się podstawą "Stalinizmu" w dziedzinie akcji zewnętrznej komunizmu. Jedną z zasadniczych jego tez jest założenie, że antagonizmy polityczno-terytorialne, kolonialno-surowcowe i społeczno-gospodarcze doprowadzić muszą do ponownego wybuchu konfliktów, przy czym każdy z tych konfliktów przerodzi się w zawieruchę światową. Wojna zaś taka zapoczątkuje nową serię rewolucji - bardziej zorganizowanych dzięki powstaniu partii komunistycznych i mających w rezerwie silne państwo Sowieckie, zdolne do odegrania decydującej roli. Wśród poszczególnych odcinków pracy Międzynarodówki Komunistycznej główny - to kolonie i półkolonie. Co prawda, akcja na wszystkich liniach ofensywy winna - zgodnie z instrukcjami centrali moskiewskiej - odbywać się równocześnie, skoncentrowano ją jednak obecnie na Chiny i Indie, w zrozumieniu, że utrata tych ziem, względnie wpływów na nie, byłaby najboleśniejším ciosem dla mocarstw, zwłaszcza dla Anglii. Uzbrojone w nową strategię i taktykę stalinowską, partie komunistyczne przystąpiły do dalszej walki dawnym porządkiem rzeczy.

Poświęciwszy dłuższy ustęp szczegółowej analizie wspomnianych "likiej ofensywy" - i historii ich kolejnych załamania - autor artykułu kończy charakterystyką czynów samego Stalina. - Połączenie fanatycznej wiary w przyszłość komunizmu z przeświadczeniem o posłannictwie własnym jest główną sprężyną zasadniczych posunięć Stalina w dziedzinie zarówno polityki wewnętrznej, jak i działalności zewnętrznej, - pisze. - Stalin ma głębokie przeświadczenie, że tylko on, wyłącznie, posiada formułę zwycięstwa, i tylko on potrafi ją zrealizować. Stanowi to podstawowy klucz do zrozumienia wprowadzających Europę w zdumienie odruchów sfinksa rosyjskiego. -

2. Cztery zasadnicze zagadnienia polskiej polityki zagranicznej dominowały na środowym posiedzeniu sejmowej komisji podczas debaty nad przemówieniem ministra Becka. Były nimi: kryzys Ligi Narodów, losy 8-milionowej rzeszy Polaków zagranicą, sytuacja w Gdańsku i problem emigracyjny i surowcowy.

W zagadnieniu pierwszym, omawiając załamywanie się dotychczasowych metod regulowania stosunków międzynarodowych, podkreślali mówcy, iż Polska prowadzi politykę własną, normowaną jedynie wymogami polskiej racji stanu, co akcentował zawsze min. Beck. Z uznaniem podnoszono oświadczenie ministra, iż kraj nasz jest przeciwny wszelkim blokom doktrynalnym w Lidze i nie godzi się, by stała się instrumentem walki jednych przeciw drugim. Wzrasta coraz bardziej niewspółmierność między zobowiązaniami, jakie Polska ponosi na podstawie paktu Ligi, a dobrodziejstwami teoretycznie wypływającymi z tej umowy - a więc realną gwarancją naszego bezpieczeństwa przez Ligę. Tak na przykład Sowiety - dowodził jeden z pierwszych mówców, pos. Wielhorski - są formalnie zobowiązane do obrony Polski w razie agresji niesprowokowanej. Jednak ze względu na doktrynę, która ją ożywia, jest naszym trwałym przeciwnikiem. Zdajemy sobie sprawę, że dla Rosji Sowieckiej decydującą będzie w danym razie idea komunistycznej rewolucji światowej, a nie wierność paktowi Ligi. Polska opinia publiczna docenia

d.c.n.

d.c. Listu nr.10.

d.c. nr.2. A22

coraz bardziej groźbę tego paradoksu, i coraz krytyczniej odnosi się do pożytku naszego udziału w Lidze. Umowy, sojusze obronne i pakt nie-agresji potrafiło kierownictwo polskiej polityki zagranicznej zbudować poza paktem Ligi i nie mają one związku z kwestją celowości naszego udziału w Lidze Narodów - twierdzi tenże poseł. Zagadnienie metody pracy polityki zagranicznej Związku Sowieckiego poruszał w dyskusji również inny mówca, wicemarszał. Mudryj, podkreślając dysproporcję między głoszonymi przez nią hasłami pacyfistycznymi - a penetracją Kominternu, siejącego ziarna socjalnej i klasowej nienawiści we wszystkich państwach. Jednocześnie wykorzystuje Związek Sowiecki przy pomocy narodowościowej polityki Kominternu wszystkie antagonizmy narodowościowe w innych krajach.

Dola wielomilionowej rzeszy Polaków poza granicami Rzeczypospolitej znalazła żywe naświetlenie w przemówieniach kilku posłów. Co do naszych rodaków w Niemczech to obserwacja wypadków - zdaniem mówców - wykazuje, że duch znanych listopadowych deklaracji nie wyszedł dostatecznie szeroko poza mury urzędu kanclerskiego w Berlinie i nie znalazł dostatecznego zrozumienia u czynników lokalnych. Wyrażano przytym życzenie, by swobodnie i bez skrzepowania rozwijać się mogła łączność duchowa i kulturalna Polaków w Niemczech z macierzą. Sprawa Polaków w państwie Czechosłowackim niezmiernie zajmuje uwagę społeczeństwa polskiego, obserwującego wciąż rugę i szykany robotnika i chłopu polskiego. Tym bardziej - jak to podnoszono w mowach - że ludność polska na Śląsku Zaolzańskim nie jest żadną mniejszością, lecz stanowi na tych ziemiach, zamieszkiwanych przez siebie od stuleci, zdecydowaną większość. Gdy w teorii wszyscy obywatele czescy korzystają jakoby z najbardziej liberalnych urządzeń - to w gruncie rzeczy czynnikiem decydującym na tym terenie są ustawy wyjątkowo, oddające pełnię władzy szowinistycznym czynnikom lokalnym i żandarmerii. Ostatnie deklaracje Pragi, ogłoszone w przededniu posunięć międzynarodowych, mówcy uważają za papierowe, a nie za realny, męski krok. Z kolei poruszono los mniejszości polskiej w Związku Sowieckim, urągający wszelkim normom, przyjętym przez świat cywilizowany. Wspomniano znane wypadki deportacji przymusowej całych wsi i osiedli, podczas której mieszkańcy byli przerzucani do najbardziej odległych krańców państwa sowieckiego. Rozdzielano przytym rodziny, odrywano dzieci od matek. Z głębokim wzruszeniem i troską mówiono dalej o rodakach zamieszkałych na Litwie. Stamtąd bez przerwy bowiem dochodzą wieści o rugach, ucisku, przesładowaniu, o przymusowej litwinizacji, kassowaniu szkół. Czy nasza cierpliwość nie jest wystawiona na zbyt długą próbę? - pytają posłowie. Czy w arsenale środków, którymi dysponujemy nawet w odniesieniu do sąsiada, z którym nie ma normalnych stosunków międzynarodowych, nie znajdują się takie, któreby przywiódły rząd litewski do opamiętania? -

W wielkim zagadnieniu Polaków poza granicami własnego państwa są odcinki, na które cały polski społeczeństwo spogląda z przekonaniem, że tendencje poszczególnych narodów, wyrażające się we wzmożonej świadomości ich własnych celów, nie odbijają się ujemnie na ludności polskiej, zamieszkującej te państwa. Chodzi tu o Brazylię i Rumunię. Polacy w Brazylii przez swój trud i pionierską pracę są elementem ładu i porządku - stwórcą m.in. posła Walewskiego. Co się tyczy Polaków w Rumunii, to są oni najlepszymi rzecznikami wzajemnych serdecznych uczuć, łączących oba narody. Tenże mówca sądzi, że w interesie rzetelnego współżycia międzyrodowego wskazane jest pogodzenie lojalności każdej mniejszości narodowej wobec Państwa, które zamieszkuje - oraz zagwarantowanie przez dane państwo pełnych możliwości rozwoju tych mniejszości. W dążeniu do realizacji tak pojętych praw Polonia Zagraniczna może być pewna, że stoi za nią cała opinia narodu polskiego, która braterstwo krwi uważa za jeden z naczelnych dogmatów swojego życia.

d.c. Listu nr. 10.

123

d.c. nr. 2.

Rozwój wypadków politycznych w Gdańsku był trzecim zagadnieniem, któremu poświęcono wiele uwagi w przemówieniach posłów. Podkreślano, że uprawa polski na terenie Wolnego Miasta nie mogą być w niczym naruszone. Nasze placówki gospodarcze muszą się tam swobodnie rozwijać, tubylcza zaś ludność polska - mieć możliwość zachowania swego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Liczne fakty na terenie Gdańska zaniepokoiły opinię - stwierdzamy kategorycznie - mówił m.in. jeden z mówców poseł Tarnowski - że Polska nie zrezygnuje z przysługujących jej na terenie Gdańska praw i nie przestanie się interesować losem tamtejszych Polaków.

Zagadnieniem czwartym, skupiającym uwagę mówców, był problem emigracyjny i surowcowy, oba niezmierznie palące. Emigrację z Polski w zasadzie należy podzielić na wychodźstwo do Palestyny i do krajów innych. Przżyliśmy kilka lat kryzysu. Zdawało się, że skoro we wszystkich państwach wzrastała liczba bezrobotnych, będzie można pewną ich ilość skierować na tereny, którym brak i ludzi. Stało się jednak inaczej, a to dlatego, zdaniem mówców, że potrzebne były znaczne fundusze na przewóz i zagospodarowanie emigrantów. Tych środków nie było zbyt dużo i cyfra naszej emigracji spadła. Tymczasem przyrost naturalny wynosi średnio 400 tys. rocznie. Poseł Hutten - Czapski, mówiąc o tym zagadnieniu podkreślił, że możliwości naszej emigracji nie były jednak tak niske, skoro w Brazylii w roku 1935 osiadło 60.000 emigrantów, z czego 22.000 Japończyków. Możliwości więc, jego zdaniem, istnieją.

Emigracja łączy się z problemem surowcowym, i w tej dziedzinie powstają dla nas pewne możliwości, które należy umiejętnie wyzyskać. Między innymi mówiono o handlu z Egiptem, z którym winniśmy ustalić połączenie własną linią okrętową.

Kończąc swe oświadczenia mówcy z wielkim uznaniem podkreślali działalność p. ministra Becka, stwierdzając, iż wytknięte przez Marszałka Piłsudskiego wielkie linie polityki zagranicznej Polski pozostały nadal utrzymane.

Po przerwie, zarządzanej przez przewodniczącego, zabrakło głosów p. minister Beck, i odpowiadał na przemówienia posłów. W dłuższej mowie zajął się minister przede wszystkim zagadnieniem Polaków zagranicą i podkreśliwszy wagę tego zagadnienia omówił sytuację w poszczególnych krajach. Rozwiązanie tych spraw - z całym naciskiem oświadczył minister Beck - posiada wielkie znaczenie dla ułożenia stosunków Polski z odpowiednim państwem. Szczególną troskę ministra wzbudza kwestia Polaków w Czechosłowacji i na Litwie. Rozbieżność między deklaracjami rządu czechosłowackiego, a stanem faktycznym na interesującym nas terenie, jest bardzo znaczna. "Będziemy musieli z wielką czujnością patrzeć na to, czy rząd praski istotnie zamierza kontynuować politykę nieżyczliwą wobec Polaków w Czechosłowacji, gdyż to zmusza nas do bardzo daleko idącej rezerwy politycznej w stosunku do tego rządu".

Stan mniejszości polskiej na Litwie budzi bardzo poważne obawy. Sprawę komplikują specyficzne warunki unikania przez Litwę wszelkich stosunków z Polską. Nawiazany swego czasu kontakt przez Marszałka Piłsudskiego na terenie genewskim żadnych rezultatów nie przyniósł: Nie tylko nie ma postępu, ale jest nawet cofnięcie się.

Jeżeli chodzi o Niemcy, to minister powołując się na sprecyzowane w swym exposé podstawy deklaracji z listopada r. ub., oczekuje, że pozytywne działania tych aktów z biegiem czasu da widoczne rezultaty. Niektóre rezultaty zostały już osiągnięte. "Z całym zainteresowaniem będziemy śledzili dalszy rozwój tych spraw i oczywiście będzie to miało także wpływ na postawę rządu polskiego w odniesieniu do tego zagadnienia u nas". W każdym razie - stwierdza minister - mamy tutaj do czynienia z wyraźnym pozytywnym wysiłkiem.

Wreszcie minister mówi o Rosji Sowieckiej. Ułożenie stosunków z Rosją sowiecką na tym odcinku utrudnia w dużym stopniu nie uznawanie, z przez to państwo wielu czynników, dotyczących mniejszości. Zwłaszcza ignorowanie przez władze sowieckie odrębnej kultury narodowej poszczególnych grup ludności. Kończąc swój przegląd minister pragnie się podzielić z posłami wrażeniami, jakie odniósł z meldunków placówek zagranicznych - mianowicie, że mamy do czynienia ze stałym wzrostem samopoczucia narodowego, godności

d.c.Listu nr.10.

d.c.nr.2.

fica. 124

Czasami jest to droga doktryn, czasami interesów, a czasem, prosto, droga siania paniki. Minister apeluje do posłów, żeby chcieli dobrze patrzeć na palce ludziom, siejącym alarmy. Konkurencja w życiu międzynarodowym jest bardzo silna i z wielkim trudem świat wyrzeka się myślenia o kimś, że jest słaby. Minister ma nadzieję, że mało już jest czynników, któreby nas do kategorii słabych zaliczały. Niemniej jednak stała się już chęć wykorzystania każdej sytuacji międzynarodowej, każdej fali nastrojów dla ściągnięcia nas z poziomu, do którego ciężkim wysiłkiem państwo nasze doszło.

Ustęp ten powtórzyła nazajutrz cała prasa polska, opatrując go tytułami w rodzaju: "Baczność, obce agentury" i stwierdzając, że próby obcych czynników spełniają na niczym, gdyż apel ministra nie minie bez echa.

Tegoż dnia p.min. Beck opuścił Warszawę, udając się na zbliżającą się sesję Rady Ligi Narodów. W drodze do Genewy zatrzymał się w Berlinie, celem odnowienia kontaktu z osobistościami politycznymi Rzeszy. Na Wilhelmstrasse odbył min. Beck półtoragodzinną rozmowę z min. Neurathem. Przy rozmowie tej obecny był ambasador Polski Lipski. Poruszono całokształt aktualnych zagadnień międzynarodowych. Następnie, Premier Goering podejmował min. Becka śniadaniem w ścisłym gronie; w godzinach popołudniowych Minister wraz z ambasadorem Lipskim odwiedzili min. propagandy Goebbelsa. Dnia 14 bm. przyjął min. Becka: Kanclerz Hitler.

125
i siły wszystkich naszych rodaków, znajdujących się poza granicami Rzeczy-
pospolitej.

Z kolei omówił min. Beck zagadnienie kolonii, oświadczając, że w tej sprawie prowadzone są konkretne negocjacje, z których jedna, z rządem francuskim, dotycząca pewnych możliwości w jednej z kolonii francuskich, przybrała już formę bardzo daleko posuniętego studium. Minister ma nadzieję, że w niedalekim czasie będzie mógł przedstawić konkretniejsze wyniki w tej dziedzinie. Sprawy emigracyjne i surowcowe w zasięgu międzynarodowym związane są ściśle z kwestią ogólnej sytuacji ekonomicznej, którą ostatnio usiłują rozwiązać drogą międzynarodowej współpracy. Wyrazem tego była ankieta van Zeelanda. Polska popierając tę inicjatywę zaznacza jednak, że sprawa nie może być ujęta zbyt ciasno. Państwa zachodnie, silne ekonomicznie, doszedłszy między sobą do porozumienia, nie powinny kierować tylko do państw wschodnich wezwania do zniesienia barier celnych i dewizowych, ale winny z nimi współpracować, bo trudnościami gospodarczymi zostali ogarnięci wszyscy. Tylko współpraca przy wzajemnym porozumieniu między państwami o różnych strukturach może dać drogę wyjścia. Z tego ujęcia dochodzimy do tezy o próbie współpracy pozwalającej wykorzystać tereny niedość zaludnione, będące pod zarządem innych państw, przy pomocy pracy polskiego emigranta, ale - podkreśla minister Beck - emigranta pierwszej klasy, a nie drugiej klasy, to znaczy traktowanego na równych prawach i na zdrowych zasadach, umożliwiających mu pracę istotnie twórczą, a nie niszczącą jego energię.

Co do sprawy odbudowy Ligi Narodów, czy przystosowania jej do celów, jakie odpowiadałyby dzisiejszej rzeczywistości, minister zapowiedział nawiązanie kontaktu w najbliższym czasie z głównymi zainteresowanymi państwami, celem przedstawienia poglądu Polski. W kwestii gdańskiej minister oświadczył, że prawa Polski w Gdańsku są elementem stałym, nienaruszalnym, niezależnie od takich czy innych fluktuacji instytucji międzynarodowych. Ten punkt widzenia rządu polskiego jest powszechnie znany. W stanie faktycznym nie ma upoważnienia do twierdzenia, jakoby w tej dziedzinie nastąpiła zmiana na naszą niekorzyść. Pracę swoją prowadzimy, a jeżeli zjawiają się trudności, szukamy rzeczowych metod ich rozstrzygnięcia. Rok ubiegły przyniósł wiele prac pomyślnie zakończonych w bezpośrednim porozumieniu z senatem. Mówca wylicza kolejno: przedłużenie na 3 lata układu, dotyczącego wykorzystania portu gdańskiego, deklarację senatu o nienaruszalności polskich praw, zakończenie sprawy dzieci szkolnych, deklarację w sprawie ukatwień czynności polskich placówek gospodarczych. Ważne jest przytym, że wszystko znalazło swe rozwiązanie nie na drodze skarg i apelacji do Ligi, lub Hagi, a na drodze układów i umów.

Poddając ogólnej analizie - na tle sprawy gdańskiej - reagowanie opinii publicznej na sprawy zagraniczne, minister uważa za objaw zdrowy skryształizowanie się pewnych pojęć i zdecydowanej postawy, spokojnej a silnej wobec świata zewnętrznego. Natomiast pojawiające się raz poraz fale zdenerwowania zmuszają do zastanowienia się: ile w tym jest źródła pochodzącego z polskiej troski, z polskiego dążenia, z polskich aspiracji - a ile może być prób akcji zewnętrznej dla wpłynięcia na zmianę kierunku polskiej polityki? Są dwa sposoby pomniejszenia roli państwa w życiu międzynarodowym i zmniejszenia jego znaczenia. Jeden, to nacisk siłą. Nie jest on stosowany zbyt często, gdyż istnieje przy tym ryzyko nadziania się na bagneto. Drugi sposób polega na próbach wpłynięcia na zasadnicze wytyczne, jakie sobie świadomie rząd państwa polskiego zaaprobował opinii publicznej obraz - przez wprowadzanie w błąd tej opinii, bądź drogą deformowania faktów, bądź inną.

126

126

Wieloletnia historia państwa sowieckiego, który przez pelemiki, rozłamy i walki wewnętrzne doprowadził do skryształizowania się nowej strategiki Kominternu oraz stosunku jego do państwa sowieckiego i rosyjskiego. Sprawa zasadniczego stosunku państwa sowieckiego do trzeciej międzynarodówki wybiła się na niej sce czołowe. W rozgrywkach personalnych po śmierci Lenina nastąpiło starcie znanej tezy Trockiego o "permanentnej rewolucji" z tezą Stalina "o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie". Usiłało to doprowadzić do rozstrzygnięcia, czy państwo sowieckie będzie jedynie odskocznią dla polityki kominternowskiej. Czy też Międzynarodówka Komunistyczna stanie się organem sowieckiej racji stanu. Dążąc w zasadzie do jednego celu - światowego triumfu komunizmu - Stalin i Trocki różnili się w metodach realizacji. Trocki widział jedną drogę w stałym szachowaniu ustrojów "Burżuazyjnych" przez bezpośrednią akcję rewolucyjną. Państwowość sowiecką uważał za odskocznię dla pracy kominternowskiej, niejako za zbiornik środków materialnych dla akcji rewolucyjnej. Stalin natomiast sądził, że sam czas gra na korzyść komunizmu i nie uważał, aby stabilizacja kapitalizmu miała charakter stały. Urzeczywistnienie w Rosji społeczeństwa socjalistycznego miało wpłynąć swym przykładem na rewolucjonizację na inne państwa, skupienie zaś siły w ramach państwa sowieckiego miało stworzyć czynnik zbrojny, który w decydującym momencie może odegrać ważną rolę. Dlatego też Stalin zwalczał, podporządkowanie Zw. Sowieckiego interesom kominternu, tudzież trockistowską taktykę nieprzerwanego...

List nr. 11.

1. Wzrastające coraz bardziej obronne siły morskie polskiego wybrzeża uzyskały nową wartościową jednostkę w postaci doskonale wyposażonej łodzi podwodnej "Orzeł". 15 stycznia roku bież. spłynęła ona na wodę, opuściwszy doki holenderskiej stoczni w Vlissingen, by wzmocnić do 4-ech jednostek polski dywizjon łodzi podwodnych, reprezentowany dotąd przez łodzie "Zbik" "Ryś" i "Wilk".

Wodowanie nowego okrętu odbyło się z wielką uroczystością wobec władz holenderskich, posła polskiego w Hadze i przybyłych z kraju przedstawicieli ministerstwa Spraw Wojskowych, dowództwa marynarki wojennej oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej, zasłużonej instytucji społecznej dla rozwoju polskich sił morskich. Z dumą i radością powitano spływający na wodę okręt, chlubę polskiej marynarki wojennej i najsilniejszą poza kontrtorpedowcami "Gromem" i "Błyskawicą", jednostkę floty. "Orzeł" to nie tylko już łódź podwodna, to okręt podwodny w całym tego słowa znaczeniu. Zśród tego typu jednostek wszystkich państw bałtyckich, "Orzeł" przez swe wysokie zalety bojowe zajmuje w tej chwili pierwsze miejsce.

Stalowy w kształcie cygara długości 85 m., szerokości 7 m., ma w środku pokład wysoki nadbudówkę, mieszczącą kiosk z peryskopami i pomost nawigacyjny, a z przodu wieżyczkę artyleryjską. W dziobie dwa otwory do wyrzucania torped. Potężne baterie akumulatorów i silne motory Diesla i wola rozwinąć dużą szybkość tak pod wodą, jak i na powierzchni, a duża wyporność 1500 ton uniezależnia go od wzburzonego stanu morza. Wyrzutnie torpedowe najnowszej konstrukcji czynią z "Orka" groźnego przeciwnika nawet i dla pancerników, artyleria zaś na pokładzie pozwala mu prowadzić walkę zarówno z okrętami nadwodnymi, jak i samolotami. Tak wyposażony "Orzeł" będzie groźnym przeciwnikiem w przyszłej wojnie i stanowić będzie niekwa do przełamania przeszkodę dla atakującego polskie wybrzeża.

Obok takich zalet bojowych i dużej wartości materialnej ma jeszcze "Orzeł" inną wartość, rzadko może spotykaną gdzieindziej - wartość moralną. Wybudowany bowiem z drobnych składek, zebranych wśród społeczeństwa, jest symbolem jego ofiarności i patriotyzmu, uzewnętrznionego w tak realny sposób. Społeczeństwo polskie na zew Funduszu Obrony Morskiej i Komitetu Budowy Łodzi podwodnych im. Marszałka Piłsudskiego chętnie pospieszyło z ofiarami i w niedługim czasie zebrano z górą 8 milionów złotych na kupno łodzi podwodnej. W tak wymowny sposób zmanifestowało społeczeństwo swą wolę wzmocnienia sił obronnych państwa, wnosząc własnym sumptem potężną jednostkę morską, która stanie na straży utrzymania praw Polski na morzu.

2. Na terenie całej Polski rozpoczął się od dn. 15 stycznia miesiąc zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą. W ramach zbiórki towarzystwo przyjaciół Polonii zagranicznej organizuje szereg imprez, odczytów i akademii, poświęconych 8 milionowej rzeszy Polaków zagranicą, szerząc i pogłębiając wśród społeczeństwa w kraju poczucie jedności narodowej z rozsiyanymi po świecie rodakami. Dotychczasowa działalność Funduszu, który niesie pomoc materialną placówkom oświatowym zagranicą, zwłaszcza wśród mniej zamożnego wychodźstwa, pociągają się może pokaźnymi wynikami w postaci przeszło 3 milionów złotych, zebranych na polskie szkoły zagranicą.

Obejmuje zbiórka, której patronują najwyżsi dostojnicy państwa z prezydentem Rzeczypospolitej Mościckim, Marszałkiem Smigłym-Rydzem i kardynałem Hlondem na czele odbywa się pod hasłem "Dni Polaka zagranicą" i jest manifestacją ścisłej łączności duchowej między społeczeństwem w kraju a Polakami na obczyźnie.

3. Ubiegły rok zaznaczył się znacznym wzrostem ruchu pasażerskiego w porcie gdańskim. Ruch ten wyraził się liczbą 45.267 osób, z czego przyjechało 13.180, a wyjechało 32.087.

W porównaniu do 1936 r., morski ruch pasażerów wzrósł w ub. roku o około 10%. Największy ruch pasażerów zanotowano między Gdynią a St. Zjedn. wynosząc 10.616 osób. Dość znaczne nasilenie wykazał ruch z Argentyną, bo 4.911 osób i Brazylią - 3.671 osób. Należy zaznaczyć, że do wzrostu ruchu pasażerskiego przyczynił się w ub. roku w dużej mierze wateczki turystyczne.

4. Minister Beck w drodze do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów zatrzymał się w Berlinie, gdzie miał sposobność zetknąć się z czołowymi przedstawicielami polityki Rzeszy niemieckiej. W czasie 2-dniowego pobytu min. Beck 128
przyjęty był na dłuższej audiencji przez kanclerza Hitlera oraz odbył szereg konferencji z premierem Goeringiem, i min. Goebbelsem i min. Neurathem, z którymi omówił aktualne sprawy stosunków polsko-niemieckich, jak również zagadnienia polityki międzynarodowej. O wynikach rozmów nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu. Kontakty między kierownikami politycznymi dwóch sąsiednich państw są objawem normalnym i odwiedziny Berlina przez min. Becka nie miały też charakteru urzędowej wizyty.

Pewne szczegóły o konferencjach min. Becka podaje dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent "Gazety Polskiej". Według tych doniesień tematem rozmów z kanclerzem i trzema jego ministrami było ogólne położenie w Europie i stosunki polsko-niemieckie. Te ostatnie układają się nadal pomysłnie. Zarówno w Berlinie, jak i w Warszawie - zaznacza korespondent - nie słabnie wola dalszego kształtowania i rozbudowy tych stosunków w ramach deklaracji polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 r. Deklaracja ta była i jest doniosłym elementem pokoju europejskiego i wbrew pesymistycznym głosom stanowi pozytywny czynnik ułożenia się stosunków między Polską i Niemcami. W stosunkach tych nie zarysowują się i dziś możliwości jakichkolwiek niespodzianek. Korespondent "Gazety Polskiej" podkreśla dalej przyjazną atmosferę, w jakiej odbywały się rozmowy, co pozwala mu na wyrażenie pewności, że przy omawianiu stosunków polsko-niemieckich i na odcinku gdańskim usunięte zostały momenty, mogące wywołać tarcia i niepokój opinii. Spokój na tym odcinku jest bowiem warunkiem dobrej atmosfery sąsiedzkiej polsko-niemieckiej. Korespondent przytacza w końcu echa opinii niemieckiej po ostatnim exposé min. Becka, które doznało w Niemczech dobrego przyjęcia jako trzeźwa ocena sytuacji.

Ukończywszy rozmowy w Berlinie, min. Beck opuścił stolicę Rzeszy i korzystając z odroczenia sesji Rady Ligi do 26 stycznia, wyjechał na wypoczynek do jednej z miejscowości południowej Francji.

5. /Prive/. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w tych dniach delegację Klubu Demokratycznego, ugrupowania politycznego, skupiającego t.zw. lewicę legionową. Delegacja, podobnie, jak to uczyniła przed pewnym czasem Polska Partia Socjalistyczna, przybyła na Zamek, by przedstawić Głowie Państwa swój pogląd na aktualne zagadnienia i sytuację wewnętrzną Państwa. W dłuższej rozmowie członkowie delegacji, w której skład wchodził m.in. b. ambasador R.P. w Waszyngtonie Tytus Filipowicz i sen. gen. Kwaśniewski, wysunęli pewne postulaty, przeciwstawiające się prądom totalistycznym i zmierzające do obrony rzekomo zagrożonej w Polsce demokracji. Delegacja oświadczyła, że klub demokratyczny stoi zdecydowanie na gruncie obowiązującej konstytucji, zaznaczając zarazem, że mieszczący się w niej postulat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu winien być w jaknajkrótszym czasie uwzględniony. Zdaniem reprezentantów klubu demokratycznego, tak - jak to zresztą podnosiła w pamiętnym memoriale Polska Partia Socjalistyczna, naczelnym żądaniem polskiej opinii jest jakoby reforma wyborcza i nowe wybory do ciał parlamentarnych. Według doniesień dzienników, Prezydent Rzeczypospolitej informował się w toku rozmowy o wielu aktualnych sprawach, okazując żywe zainteresowanie dla bieżących zagadnień i też politycznych, przedstawionych przez delegację.

Posłuchanie na Zamku wywołało w kręgach politycznych duże wrażenie, tymbardziej, że była to już druga audiencja u Prezydenta Rzeczypospolitej przedstawicieli żywiołów lewicowych w ciągu ostatnich 2-ech miesięcy.

6. Obliczenia w końcu r. 1937 wykazały, że liczba ludności w Gdyni przekroczyła 114 tysięcy mieszkańców. W końcu r. 1936 Gdynia liczyła 102 tys. mieszkańców, a więc w ciągu roku ludność zwiększyła się o 12.000 nowych obywateli.

d.c. Listu nr. 10.

d.c. nr. 5.

uporządkowania stosunków kolejowo-granicznych ze strony sowieckiej w kierunku skrupulatnego wykonywania obowiązujących umów, co jest jedyną drogą do utrzymania normalnego współżycia sąsiedzkiego.

6. Znane wystąpienie gen. Zeligowskiego, prezesa sejmowej komisji wojskowej, w sprawie okólnika Premiera o stanowisku Naczelnego Wodza w hierarchii władz państwowych oraz rozbieżności powstałe na tym tle między znaczną częścią członków komisji a jej prezesem nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione. Na czwartkowym posiedzeniu przewodniczyk - wobec nieprzybycia prezesa - wiceprzewodniczący komisji Schaetzel, który odczytał list generała Zeligowskiego, podtrzymujący zasadnicze tezy przemówienia na plenum sejmu, w grudniu. Jednocześnie w tymże liście gen. Zeligowski wspomina o otrzymanych przezeń oświadczeniach 16-tu posłów, które komentuje, jako żądanie złożenia mandatu przez prezesa, i ze swej strony oświadcza, że mandatu tego nie złoży, gdyż byłoby to przyznanie racji autorom, krępującym jego poselską wolność.

Po odczytaniu listu zabrakł głos w imieniu 16-tu członków komisji pos. de Thun. Potwierdzają oni treść pisma do gen. Zeligowskiego i swą niemożność dalszej z nim współpracy, wobec czego stawiają wniosek odroczenia bieżącego posiedzenia i postawienia na następnym sprawy wyboru nowego przewodniczącego.

W głosowaniu wniosek uzyskał większość.

Prasa stołeczna, opatrując ten incydent komentarzami, zatrzymuje się specjalnie nad sytuacją, która powstała wobec odmowy złożenia przewodnictwa ze strony prezesa komisji. "Gazeta Polska" m.in. pisze: "Oświadczenie jego, że nie może złożyć przewodnictwa komisji, której znaczna większość oświadczyła, że nie może z nim, jako z przewodniczącym współpracować - jest postawieniem sprawy w praktyce życia parlamentarnego nie spotykanym. Gen. Zeligowski został przewodniczącym z wyboru, jasna zatem i bezsporna jest sytuacja odwrotna niż ta, którą widzi gen. Zeligowski: nie może on pełnić funkcji przewodniczącego, skoro 16 z pośród 24 posłów, którzy go wybrali, nie uważają za możliwe dla siebie pod jego przewodnictwem obradować. Zbagatelizowanie tego faktu przez przewodniczącego komisji - gdyby nawet taka była jego chęć i wola - jest poprostu niemożliwe." W innym miejscu pismo zauważa: "Nikt nie próbował czynić najmniejszych zastrzeżeń co do swobody wyrażania przez posła Zeligowskiego wszelkich poglądów, jakie wyrażać sobie życzy; jednak jasnym jest, że gdy poglądy, dotyczące spraw wojskowych, wypowiada przewodniczący komisji wojskowej, choćby nawet nie zaznaczając tego swego charakteru - ma to wyraz specjalny i może wywołać nieporozumienie w opinii publicznej. To też członkowie komisji wojskowej mają prawo wybierać sobie przewodniczącego, którego wystąpienia w tej dziedzinie nie budziłyby zastrzeżeń. Po stronie większości posłów komisji są zarówno względy istotne, jak i prawo formalne, do którego z przykrością zmuszeni byli się odwołać.

Analogiczne stanowisko zajmuje "Express Poranny", podnosząc iż żądanie ustąpienia przewodniczącego komisji nie może być uważane za krępowanie go w jego funkcjach poselskich. Oświadczenie gen. Zeligowskiego, że nie może ustąpić z przewodnictwa komisji, pismo skłonne jest uważać za lapsus linguae, nie spotykany dotąd w życiu parlamentarnym, zważywszy, iż stanowisko to piastuje gen. Zeligowski z wyboru.

7. Sportowcy i liczni zwolennicy polskiego boksu są poruszeni fatalną porażką, jaką spotkała znanego polsko-amerykańskiego boksera Rana w Pa-ryżu. W sali Wagram został on zmokautowany w drugiej rundzie przez najlepszego zawodnika Francji, wagi półśredniej, Marcela Cerdan. Ran od pierwszej chwili w widoczny sposób ustępował przeciwnikowi pod względem cię-
su i taktyki walki, nie umiając obronić się przed jego energiczną akcją